Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 30 Stycznia 1908 Nr. 24

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie i Podgórzu: 1 kor. (z odnoszeniem do domu 1 K. 50).

na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Z ruchu przedwyborczego.

Sytuacya w Krakowie.

Ruch przedwyborczy w mieście naszem znajduje się jeszcze w procesie krystalizacyi. Komitety wyborcze dopiero się tworzą, a osoby kandydatów jeszcze nie zostały ustalone. Zapewne względy taktyki wyborczej nie każą przyspieszać tempa akcyi przedwyborczej, zwłaszcza, że opinia publiczna kandydatom „Unii demokratycznej“ udzieli solidarnego i bezwarunkowo skutecznego poparcia, a wysiłki konserwatystów, aby pokrzyżować szyki demokracyi, rozbić jedność w jej obozie, nie mają żadnych widoków powodzenia.

Konserwatywna frakcya, zmiarkowawszy nareszcie, że już dla niej nie ma miejsca w Krakowie wysila swą pomysłowość, próbując jakimś chytrym fortelem bodaj zaszachować demokratów. I tak n. p. spekulując na religijne uczucia wyborców Krakowa, powzięła nawet zamiar wysunięcia kandydatury któregokolwiek z poważnych kapłanów, aby bodaj jeden mandat wyrwać demokracyi. Jak słychać, menerzy stańczykowscy zwrócili się z taką propozycyą naprzód do ks. kan. Krupińskiego, następnie do ks. dra Caputy — ale oczywiście obaj kapłani odmówili, nie chcąc być narzędziem w rękach przebiegłej stańczykieryi i dla niej wyciągać kasztanów z ognia....

I bardzo wątpimy, czy frakcya konserwatywna znajdzie kapłana, któryby chciał dać się użyć do niewłaściwej politycznej roboty i pozwalał na nadużywanie religii do celów stańczykowskich. Stańczycy przekonają się bardzo rychło, że w dzisiejszych warunkach o powodzeniu czyjejkolwiek kandydatury stanowić może jedynie polityczna myśl i wola ogółu wyborców, a nie sztuczki i fortele zbankrutowanych politycznie menerów.

Nie uda się także spekulacya na ambicye poszczególnych domniemanych kandydatów. Z kontaktu z licznemi sferami obywatelskiemi w naszem mieście wynieśliśmy przekonanie, że czynnik karności politycznej w szeregach Unii odgrywa należną rolę — a dzięki Unii duch szczerze demokratyczny wzmógł się i skrzepił potężnie.

I dlatego wątpimy nawet, czy stańczycy wogóle odważą się wystąpić na gruncie krakowskim z jakąkolwiek własną kandydaturą. Jedno jest pewne, że p. dr. Jaworski zaniechał zamiaru ubiegania się o mandat z Krakowa.

Ankieta Sienkiewicza.

Codzień napływają opinie wybitnych pisarzy i uczonych w sprawie gwałtów pruskich. Zauważyć można, że francuscy uczeni i literaci bez ogródek potępiają gwałt władz pruskich i nie szczędzą słów dobitnych; natomiast kilku Anglików wyraża się dyplomatycznie i zasłania się niekiedy niedostateczną znajomością stosunków, co im nie pozwala nadać protestowi formy energicznej.....

Charakterystyczną jest odpowiedź znanego mr. Steada, głośnego publicysty i dziennikarza, który pisze:

Dziękuję Panu za Jego list z dn. 14 grudnia, w którym robi mi Pan zaszczyt, zapytując mnie o moją opinię o projekcie prawa o przymusowem wywłaszczeniu Polaków. Powątpiewam jednak co do właściwości wypowiadania mej opinii o pruskim projekcie prawodawczym. My, Anglicy, zbyt często wypowiadaliśmy nasze zdania o innych, nie myślę, żeby to pomagało zbytnio innym narodom, ale natomiast staliśmy się skutkiem tego niezmiernie nielubiani w Europie. Co do sprawy, której dotyczy list Pana, to, pomijając zupełnie, czy polityka pruska w Polsce jest etycznie zła lub dobra, pozwolę jednak sobie zauważyć, że nie zostanie prawdopodobnie uwieńczona powodzeniem, o jakiem marzą jej twórcy. Mogę to powiedzieć tem pewniej, że my Anglicy przez czterysta lat prowadziliśmy w Irlandyi politykę wywłaszczenia znacznie gorszą od projektów pruskich, a w rezultacie musieliśmy przyznać się do zupełnego niepowodzenia. Nic niema bardziej kruchego, jak państwo, a nic nie jest bardziej niezniszczalne, jak naród.

Interesujący jest także głos Tołstoja.

— Lew Tołstoj pisze:

„Drogi Henryku Sienkiewiczu!

Dziwny ten sposób odezwania się do Pana wywołany jest życzeniami uniknięcia, aż do nieprzyjaźni zimnego „Szanowny Panie“ i równie oddalającego „Monsieur“, a także chęcią, abym w liście względem Pana stanął odrazu w bliskim i przyjaznym stosunku, jaki dla Niego odczuwam od czasu, gdy przeczytałem „Rodzinę Połanieckich“, „Bez dogmatu“ i inne Pańskie utwory, za które wdzięczny Panu byłem. Ten sam powód skłonił mnie do pisania w swoim języku, w którym łatwiej mi jest jasno i dokładnie wypowiedzieć się“.

Następnie Tołstoj wypowiada swe znane poglądy na monarchów i państwowość i kończy, jak następuje:

„Co zaś się tyczy szczegółów sprawy, o której Pan pisze, o przygotowywanym przez rząd pruski projekcie grabieży polskich właścicieli ziemskich, to i tutaj bardziej mi żal tych, którzy urządzają te grabieże, i którzy je będą wykonywali, niżeli tych, którzy będą ograbieni... Ostatni „ont le beau role“ i na innej ziemi, w innych warunkach — pozostaną tem czem byli, żal mi natomiast grabiących, żal mi tych, którzy należą do narodu i do państwa łupieżców i są z nimi solidarni. Sądzę, że teraz dla każdego człowieka, mającego poczucie pod względem moralnym, nie może być wątpliwości w wyborze; być Prusakiem, solidaryzującym się ze swoim rządem, czy też być Polakiem, wypędzonym z gniazda rodzinnego.

Oto moje zdanie o tem, co gotuje się w Poznańskiem, a jeżeli nie zdanie — to myśli, jakie ono wywołało we mnie.

Wybacz Panie, jeśli pismo nie odpowiada temu, czego odemnie żądałeś. Możesz z niem zrobić, co ci się podoba, w każdym razie rad jestem, że nawiązałem z Panem stosunki.

Miłujący Pana towarzysz po piórze“.

Z KRAJU.

Z Bochni piszą nam: „Sokół“ tutejszy urządza dn. 11 lutego zabawę taneczną. Zabawa zapowiada się świetnie. Na 29 lutego zapowiedziała zabawę „Czytelnia katolicka“. Prezes Czytelni p. Ossoliński, wicepr. p. Mazurkiewicz i sekretarz p. Kostański dokładają starań, aby zabawa wypadła jak najlepiej. Do dzisiaj zapowiedziało swą obecność przeszło 300 osób.

„Czytelnia katolicka“ jest w Bochni najliczniejszem Towarzystwem. Należą do niej członkowie ze wszystkich sfer społeczeństwa. Jak słychać jednak, jeden z członków wprowadził do Czytelni „ferbla“, który stał się plagą Towarzystwa. Możeby zarząd Czytelni wglądnął w tę sprawę i usunął niepożądanego gościa z listy członków.

Z Tarnowa piszą nam: W mieście naszem rozpanoszyła się obecnie influenza, która panuje poprostu nagminnie. Niema wprost domu, w którym nie byłoby kilku osób, chorych na influenzę. Stan pogody przyczynia się do rozszerzania tej uporczywej choroby. — W niedzielę odbył się u nas wieczorek gimnastyczny przy wypełnionej po brzegi sali „Sokoła“. Wieczorek wypadł bardzo dobrze. — W lutym wystąpi u nas z koncertem słynny skrzypek Ysaye.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Rzeszowa donoszą: Na idącego ze Staroniwy Jana Sadowskiego, emer. podurzędnika kolejowego, najechał pociąg błyskawiczny, zdążający z Krakowa do Lwowa. Sadowski, dostawszy się pod koła lokomotywy, zginął na miejscu.

Z Przemyśla. We wtorek 21 b. m. zastrzelił się z własnego karabinu landwerzysta 7 kompanii Józef Jabimiec, pełniący dopiero od kilku miesięcy służbę wojskową. Przyczyną tego desperackiego kroku miały być szykany ze strony kaprala Darasza. — Uroczysty wieczór ku czci Wincentego Pola odbył się dnia 25 b. m. w sali ratuszowej, staraniem zespolonych Towarzystw polskich miejscowych, przy olbrzymim udziale publiczności.

Z Jasła donoszą: Dotychczasowy dyrektor szpitala dr Waleryan Marudziński ustąpił ze swego stanowiska. Wydział kraj., uwalniając go na jego żądanie, wyraził mu zupełne uznanie za gorliwe i sumienne pełnienie obowiązków.

Z Zakopanego piszą nam: W sali hotelu „Morskie Oko“ odbył się w niedzielę uroczysty wieczór ku uczczeniu 45 rocznicy powstania styczniowego. Piękne słowo wstępne wypowiedział dr Wacław Kraszewski, poczem odegrano jednoaktówkę śp. R. Zielińskiego — który zginął w roku 1863 na stokach cytadeli — p. t. „Przesądy“. Uroczystość zakończyły żywe obrazy według Grottgera. — Wieczorek wywarł bardzo podniosłe wrażenie.

Z Myślenic piszą: W sobotę 25 b. m. odbyło się tu urządzone staraniem „Sokoła“ nabożeństwo żałobne za poległych w styczniowem powstaniu. W nabożeństwie, podczas którego śpiewał chór sokoli, wzięła udział liczna publiczność, młodzież szkolna i straże pożarne z Myślenic i Dobrej wsi.

Z Bielska. W nocy w sobotę spalił się o godz. 3 nad ranem mały domek w Kuńczycach, należący do W. Zipfera. Szkoda wynosi do 3000 kor. — Z Frydka donoszą: W walcowni zdarzył się tu onegdaj straszny wypadek. Zatrudniony młody 19-letni chłopak, nazwiskiem Kozieł Alojzy, przy maszynie, włożył, celem poprawienia czegoś, rękę w maszynę, a gdy ta pochwyciła mu rękę, targając doszczętnie, Kozieł usiłował drugą ręką wydobyć z maszyny zgniecioną rękę. Lecz i tę drugą pochwyciła maszyna. Pospieszny ratunek okazał się daremny. Obie ręce musieli lekarze odciąć w szpitalu, tak, że młody chłopak pozostał bez obu rąk.

Dom, w którym straszy...

Obrazek krakowski.

W Krakowie jest jeden dom, przy ulicy Długiej, w którym „straszyło“...

Lokatorem mieszkania parterowego w oficynach, gdzie „straszyło“ był krawiec.

Z obowiązku sumiennego reportera poszedłem doń i z wielkim trudem udało mi się doprowadzić do skutku *interview*, czyli po polsku wywiad.

Zgodził się mówić ze mną i przyrzekł mówić prawdę wtedy dopiero, gdy dałem niewielki zadatek na robotę, jaka się zdarzyć może.

— Pan się pyta — mówił — czy tam naprawdę straszyło? Panie dobrodzieju i jeszcze jak!

— I czego się pan bał?

— Jakto czego? Wcale nie czego, tylko kogo.

Nowy Żyd wieczny tułacz

212

według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Milczącem rozrzewnieniem odpowiedział Dagobert na to czułe uściśnienie, potem marszałek, wydobywszy się z jego objęcia i wlepiwszy weń łzami zroszone oczy, rzekł drżącym z rozczulenia głosem:

— A więc stanąłeś tu wcześniej, przed dniem 13 lutego.

— Tak, jenerale... Lecz wszystko odłożone na cztery miesiące...

— A moja żona?... a syn czy córka?...

Na to pytanie Dagobert struchlał, spuścił oczy i milczał.

— Czy ich tu niema? — zapytał marszałek Simon, bardziej zdziwiony, aniżeli niespokojny. — Powiedziano mi u ciebie, że tam niema ani mej żony, ani dziecka; ale że cię znajdę tutaj... przybiegłem... czy więc i tu ich niema?

— Jenerale... — odezwał się zbladły jak chusta Dagobert — jenerale...

Potem, ocierając krople zimnego potu z czoła, nie mógł wymówić ani słowa; zdawało się, jakby mu głos zamarł w piersiach.

— Ty mnie... przerażasz! — zawołał marszałek, blednąc równie jak żołnierz, którego chwycił za rękę.

W tej chwili Adryanna przybliżyła się, w twarzy jej widać było smutek i rozczulenie; widząc, w jakiem udręczeniu znajduje się Dagobert, chciała przyjść mu z pomocą i odezwała się do marszałka słodkim, wzruszonym głosem:

— Panie marszałku... jestem Adryanna de Cardoville... krewna pańskich kochanych córek.

Marszałek żywo się obrócił, równie zdziwiony niezwykłą pięknością dziewicy, jak i słowy, które do niego wymówiła... Nieco zmieszany i zdziwiony, wybąkał:

— Pani... krewna... moich córek?

Ostatnie słowo wymówił z przyciskiem, patrząc w osłupieniu na Dagoberta.

— Tak, panie marszałku... twoich córek! — dodała z pośpiechem Adryanna — a miłość tych dwojga miłych bliźniąt...

— Siostry bliźnięta! — wykrzyknął marszałek, przerywając mowę pannie de Cardoville z oznakami żywej radości. — Dwie córki zamiast jednej!.. Ach! jakże szczęśliwą musi być ich matka...

Potem dodał, zwracając się do Adryanny:

— Przebacz mi, pani, moją niegrzeczność, że tak źle wywdzięczam się za wiadomość, którąś mi udzielić raczyła... lecz, wystaw sobie pani, od siedmnastu już lat nie widziałem mej żony... Przybywam... i... zamiast dwóch istot mej miłości... trzy ich zastaję... Pozwól mi pani wynurzyć całą wdzięczność, jaką ci winien jestem. Jesteś pani naszą krewną; jestem tu pewno w twym domu?.. Znajdę tu także mą żonę i dzieci, nieprawdaż?.. Obawiasz się pani, aby me nagłe zjawienie się nie zanadto wzruszyło ich?.. Zaczekam więc... ale pozwól, pani, powiedzieć sobie, że jesteś równie dobrą, jak piękną... Zlituj się nademną... nad moją niecierpliwością... Racz je przysposobić do widzenia się ze mną jaknajprędzej...

Dagobert, coraz więcej wzruszony, unikał wzroku marszałka i drżał, jak liść.

Adryanna spuściła oczy, nic nie odpowiedziawszy; boleść przejmowała jej serce na myśl, jak srogi cios czeka marszałka.

Zdziwiony tem milczeniem, marszałek spoglądał to na Adryannę, to na żołnierza, nareszcie, zaniepokojony i strwożony, zawołał:

— Dagobercie... ty coś ukrywasz przedemną!..

— Jenerale — dodał Dagobert mętnym, poważnym głosem — przybyłem tu z Azyi... sam... z dwiema córkami jenerała.

— A ich matka?.. ich matka? — pytał marszałek przejmującym głosem.

— Nazajutrz po jej śmierci puściłem się w drogę z dwiema sierotami — odpowiedział żołnierz.

— Umarła!.. — zawołał marszałek, przejęty boleścią — umarła!..

Odpowiedzią było ponure milczenie.

Uderzony tym ciosem niespodzianym, marszałek zachwiał się na nogach, oparł się o poręcz krzesła i, padłszy na siedzenie, oczy rękami zasłonił.

Adryanna i Dagobert szanowali głęboki żal tego nieszczęśliwego człowieka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Panie, jak ja zobaczyłem gospodarza, to mnie febra trzęsła. Jabym się schował do mysiej dziury!

— Więc to on straszył?

— On, sumiennie mówię, jak Pana Boga kocham. On po trzy razy przed obiadem i po trzy po obiedzie straszył, że mnie wyrzuci przez sąd.

— No, i innych strachów nie było?

— To panu dobrodziejowi taki strach za mały? Człowiek zupełnie skapcaniał na te ciężkie czasy, a tu go jeszcze chcą na bruk wyrzucić. Czy to mało?

— Ale co znaczyły te strachy, te pukania, o których mi opowiadano?

— Pan dobrodziej jeszcze nie rozumie? Ja gospodarzowi byłem winien za kilka miesięcy czynsz, on mnie chciał skarżyć. On mnie straszył sądem. To ja jego zacząłem straszyć. I mnie się strachy udały. Gospodarz nie mógł mnie zmusić, żebym ja mieszkał w takiem mieszkaniu, w którem straszy. Nie mógł mi zabronić wyprowadzić się. On jeszcze dał mi na przeprowadzkę. On wcale nie taki zły człowiek. Ja jemu jeszcze zrobiłem wygodę. Po mnie sprowadził się szewc, jemu gospodarz oddał za pół ceny to mieszkanie, w którem straszy. I on, ten szewc, dał mi za to odstępne....

Niezwykły pogrzeb.

Z Kołomyi donoszą:

Zdarzył się u nas wypadek, który na umysłach ludności żydowskiej niepospolite wywarł wrażenie. W jednej z tutejszych synagóg w nocy z piątku na sobotę przewróciła się świeca, płonąca tam z powodu czyjejś śmierci, od świecy zajęła się firanka jedwabna, wisząca nad drzwiami świętej arki, gdzie przechowane są „tory" i spłonęło 11 tor. Tory dawniejsze, które stały w drugiej przedziałce, pozostały nietknięte. Ponieważ według zakonu szczątkom pisma świętego, rzeczy dla starozakonnych, najświętszej, należy się taka sama cześć i pogrzeb jak zmarłemu, odbył się wczoraj uroczysty pogrzeb przy udziale nieprzejrzanych mas około 6 tysięcy ludności żydowskiej obojga płci.

Po zebraniu popiołów i włożeniu szczątków każdej tory do osobnej urny glinianej, okryto je w białe płótno, w jakiem chowają umarłych, poczem wszystkie urny włożono do skrzyni, zastępującej u żydów trumnę. Następnie odprawiono wśród szlochania kobiet modły żałobne, poczem rabin w kazaniu strofował zebranych za grzechy, które wywołały zemstę bożą. Wypadek taki poczytywany bowiem jest u żydów za wskazówkę gniewu bożego, w następstwie czego mają spaść na ludność nieszczęścia jako kara za przewinienia. Skrzynię z urnami zaniesiono na noszach, przykrytych czarnym kirem, wśród nadzwyczajnego poruszenia umysłów na cmentarz, przyczem dzwoniono puszkami jak podczas każdego pogrzebu. Jak słychać, ustawiono te szczątki na razie w kostnicy, pogrzebać je mają zaś dopiero za kilka dni przy współudziale większej ilości rabinów, mających przyjechać z okolicy. Konsylium tych rabinów ma też oznaczyć rodzaj pokuty dla całej tutejszej ludności żydowskiej.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Jak się wam podoba".

W „Zjednoczeniu": „St. Wyspiański, jako poeta narodowy" odczyt prof. L. Skoczylasa g. 8 w.

W Gwieździe: Walne zgromadz. stow. majstrów murarskich g. 3 pop.

Uniwersytet ludowy: „O gospodarstwie społecznem" wykł. dr M. Balsigerowa g. 8 w.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematogr. g. 8 wiecz.

Teatr Kineton: Przedstawienia kinematogr. g. 5, 6³/₄ i 8¹/₂ w.

Ku uczczeniu pamięci Jana Kilińskiego, jako w 91 rocznicę jego śmierci, odbyło się dzisiaj staraniem cechu szewskiego nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów. Dookoła katafalku ustawiły się cechy ze sztandarami i licznie zgromadzona publiczność. Mszę św. odprawił Dominikanin O. M. Kapturkiewicz w asystencyi kleru; podczas nabożeństwa chór św. Jacka odśpiewał na głosy, pod batutą O. Sadoka Werbergera, Mszę żałobną układu Forstera.

Zapiski osobiste. Bawi w naszem mieście p. J. Okołowicz, redaktor „Przeglądu Emigracyjnego" we Lwowie.

Powołanie nowych radców miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. prez. dra Leo posiedzenie Sekcyi prawniczej. Sekcya uchwaliła w myśl wniosku Magistratu przedstawić Radzie miasta wniosek, tyczący się powołania w skład Rady nowych członków w miejsce zmarłych, a mianowicie dra Zygmunta Marka w miejsce śp. r. m. St. Wyspiańskiego, dra Juliana Gertlera w miejsce śp. r. m. Jana Kwiatkowskiego. Co do następcy po bł. p. r. m. Maurycym Wechslerze, ze względu na równą ilość głosów, jaką mają kandydaci pp. Herman Kroo i August Porębski, następca zostanie wylosowanym przez prezydenta na posiedzeniu Rady miasta.

Podwyższenie subwencyi Muz. narod. Ministerstwo wyznań i oświaty podwyższyło rządową roczną subwencyę dla Muzeum narod. z 6 na 10 tysięcy koron.

Ślub. Odnośnie do wczorajszej notatki o ślubie p. Gabryeli z Faliszewskich Baumanowej z p. Brykiem, urzędnikiem Banku Austro-Węg., którą to uroczystość uświetnił swoją obecnością prezydent austryackiej Izby posłów dr Weisskirchner, podajemy dzisiaj kilka szczegółów. Dr Weisskirchner, wuj pani młodej, w podniosłem, pełnem głębokich myśli przemówieniu, zwrócił się do młodej pary, życząc jej szczęścia na drodze żywota. Ks. dr Caputa, który nowożeńcom udzielił ślubu wychylił kielich na pomyślność rodziców pani młodej, zaznaczając, że matka pani młodej, wybrawszy za męża Polaka, tak pokochała swą przybraną ojczyznę, jak prawdziwym jej synem jest jej małżonek. Wychylono dalej zdrowie sędziwego ojca p. F a l i s z e w s k i e g o, 85-letniego starca, starego żołnierza polskiego, który brał udział w dwóch powstaniach. Na ręce młodej pary nadesłano kilkaset telegramów, między innemi od naczelników władz, z ministerstwa oraz od gubernatora Banku Austro-Węgierskiego.

Wycieczka rękodzielników do Wiednia. Krakowska Izba rękodzielnicza urządza w najbliższych tygodniach wycieczkę rękodzielników do Wiednia. Wycieczka miała wyruszyć już w tych dniach, została jednak odłożoną na czas późniejszy, bo komitet musi wypracować dokładny plan wycieczki. Nie wątpimy, że dyrekcya kolei udzieli Izbie rękodzielniczej znacznej zniżki na jazdę dla wycieczki, oraz, że Rada miejska usiłowania Izby poprze stosowną subencyą.

W sprawie fizykatu miejskiego. Donieśliśmy onegdaj, że dotychczasowy fizyk miejski dr Wilkosz wniósł do Rady prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku. Posada fizyka będzie więc wkrótce wolną. Jak dotychczas, opinia publiczna wskazuje trzech kandydatów na tę posadę. Są nimi dr Bier, prof. dr Ciechanowski i dr Schaitter.

Ostrzeżenia emigracyjne. (Komunikaty urzędowe). Od pewnego czasu agenci, zwłaszcza w południowych krajach Austryi, zalecają wychodźcom do Stanów Zjednoczonych Ameryki, ażeby kupując kartę okrętową, równocześnie ubezpieczali się od wypadku odmówienia im wstępu do kraju ze strony amerykańskich władz immigracyjnych i by w tym celu oprócz ceny karty okrętowej wypłacili im jeszcze osobną kwotę tytułem premii asekuracyjnej. Z kilku powodów należy odradzać wychodźcom zawierania takiego interesu. Przedewszystkiem zachodzi obawa, że amerykańskie władze immigracyjne uważać będą tego rodzaju umowy asekuracyjne za zachęcanie do immigracyi, wzbronione ustawami immigracyjnemi, i odnośnych wychodźców właśnie dlatego nie wpuszczą, ponieważ ubezpieczyli się od niewpuszczenia. Pozatem należy uwzględnić, że w Austryi żadne towarzystwo asekuracyjne, ani krajowe, ani zagraniczne nie ma prawa trudnić się tego rodzaju interesami asekuracyjnymi, że więc postępowanie owych agentów jest bezprawne i karygodne. W tych warunkach wychodźca nie ma najmniejszej pewności, czy rzeczywiście się go ubezpiecza. W wielu wypadkach chodzi od samego początku o interes pozorny, a agent niema innego zamiaru, jak tylko zabrać wychodźcy oprócz ceny karty kolejowej jeszcze pewną kwotę pieniężną.

Wśród ludności wiejskiej bywa rozpowszechniana wiadomość, że wszystkie fabryki w Stanach Zjednoczonych Ameryki, zamknięte z powodu obecnej złej sytuacyi handlowej, będą za kilka miesięcy znowu w pełnym ruchu i że skutkiem tego wkrótce w kraju tym okaże się znów wielka potrzeba zagranicznych robotników. Dotychczas wcale niema rękojmi, że takie wiadomości są prawdziwe; według wszelkiego prawdopodobieństwa, rozpuszczają je towarzystwa okrętowe i agenci ich w celu ożywienia zmniejszonego ruchu wychodźczego do Stanów Zjednoczonych Ameryki. W rzeczywistości stosunki tam jeszcze są takie, że ciągle jeszcze jak najusilniej należy odradzać emigracyę do Stanów Zjednoczonych.

„O rozrywkach dla dzieci i młodzieży". III-cia pogadanka pedagogiczna, urządzona staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska" nauczycielskiego, odbyła się w ubiegłą niedzielę w szkole realnej przy bardzo licznym udziale rodziców, wychowawców i nauczycieli. Referentka p. Śleczkowska przedstawiła konieczność rozrywki dla młodzieży, przeciążonej często pracą szkolną. Ogół zajmuje się dotąd są sprawą mało, a w braku sposobności do rozrywek rozwijających umysł i uszlachetniających serce, garnie się młodzież do niewłaściwych. W teatrze, na sztukach zupełnie nieodpowiednich, widzimy mnóstwo panienek i chłopców. Teatr jest bardzo ważnym czynnikiem pedagogicznym, ale przedstawienia powinny być odpowiednio dobrane dla dzieci. Podobnie ma się rzecz z książkami dla młodzieży. Potrzebne są też dziatwie zabawy ruchowe, gry i śpiewy. Dla najuboższych, którym rodzice nie mogą dostarczyć rozrywek, powinna się w każdej szkole miejscowej znaleźć sala wolna w niedzielę po południu, gdzieby pod odpowiednią opieką dziatwa mogła się dowoli nabawić. W tym celu zawiązanie komitetu, który łącznie z sekcyą odczytową „Ogniska" nauczycielskiego zajmie się zorganizowaniem zabaw dla dzieci i młodzieży. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: p. Świerszczowska, p. Szczudłowska, p. Rudnicki. P. R o b a k, który podniósł doniosłe znaczenie i ogromny wpływ wycieczek szkolnych z młodzieżą tak po Krakowie do muzeów, zakładów przemysłowych, fabryk i t. d., poczem rzucił myśl stworzenia w Krakowie „Towarzystwa wycieczek młodzieży szkolnej krakowskiej". Przemawiali dalej pp. Mizer, Zentkowa, Tureczkowa i Lewicki. Następna pogadanka odbędzie się nie 2-go, lecz 9-go lutego.

Wycieczki ludowe do Krakowa. Sekcya wycieczek ludowych kraj. Związku turystycznego odbędzie posiedzenie w piątek d. 31 b. m. o godzinie 5 po południu w pałacu Spiskim. Przygotowawcze prace komisyi postąpiły znacznie naprzód. Przygotowano odpowiednie odezwy; wytknięto i obmyślano ogólny plan działania; dotąd pozostała jedynie otwartą najważniejsza sprawa odpowiedniego umieszczania wycieczek w Krakowie. Sekcya dąży do budowy odpowiednio urządzonego domu ludowego; niestety, dla braku funduszów tego punktu programu spełnić nie może. Niezbędną w tej mierze jest pomoc gminy m. Krakowa. Jeżeli także gmina nie mogłaby przystąpić do budowy takiego domu, to na razie byłoby wskazanem zbudowanie tańszego drewnianego baraku, mogącego pomieścić kilkaset osób.

Konstytuujące zebranie Sekcyi sportowej przy krajowym Związku turystycznym odbyło się dnia 28-go bm. w sali Związku turystycznego w pałacu Spiskim. Jednogłośnie wybrano prezesem posła i radcę p. J. K. Federowicza, zastępcami pp. Millera i Turnau, sekretarzem p. Boczarskiego, skarbnikiem p. Korczyńskiego, a generalny sekretaryat pozostał nadal przy krajowym Związku turystycznym. Następnie dokonano wyboru komisyi regulaminowej, z trzech członków złożonej. — Po dyskusyi nad najbliższą działalnością Sekcyi, w której zabierali głos pp. radca Judkiewicz, poseł Federowicz, sekretarz Rosner, wydziałowy kraj. Związku turystycznego Mięsowicz, jakoteż i inni, postanowiono wnieść w najbliższym czasie memoryał do Rady miejskiej w sprawie boiska sportowego i parku dra Jordana. Opracowanie tego memoryału pozostawiono komisyi regulaminowej, która też w najbliższych dniach już się zbierze.

Z cechu krawców. W Stowarzyszeniu przemysłowem krawców krakowskich zrezygnował przed tygodniem z powodów osobistej natury dotychczasowy starszy cechu p. Aleksander Kalczyński. Zastępstwo objął p. Ludwik Szufa, podstarszy cechu. Wybór nowego starszego odbędzie się na najbliższem walnem zebraniu cechu.

Z cechu pokostników. W dniu 15 bm. na walnem zebraniu cechu pokostników i lakierników wybrano starszym p. A. Ehrlicha, a podstarszym p. A. Lermera.

W sprawie „Straży polskiej". Od jednego z naszych Czytelników w Bochni otrzymujemy następujący list: „Straż polska", założona w Krakowie, jest instytucyą, której nam ogromnie potrzeba. Ponieważ prowincya huczy więcej, aniżeli działa, dając oznaki leniwego swojego żywota zaledwie słomianym ogniem, nie zaszkodziłoby może umożliwić i prowincyi należenie do „Straży". Ułatwienie zapisywania się osobom z poza Krakowa oraz ułatwienie wkładania obowiązujących wkładek powinny być objęte statutem nowej organizacyi narodowej, która powinna objąć cały kraj i gromadzić wszystkich, wielkich i małych, do wspólnej pracy nad odparciem teutońskiej grabieży. Myślę, że redakcye pism powinny od prenumeratorów z prowincyi przyjmować zgłaszanie się nowych członków „Straży" i przyjmować od nich wraz z prenumeratą wkładki roczne, dopóty, dopókiby nie został wprowadzony w życie sposób inny, dogodniejszy".

Zamieszczając ten list musimy zaznaczyć, że Redakcya nasza chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu wpisów i wkładek od członków „Straży" na prowincyi. Komitet organizacyjny „Straży" zamierza jednak „Straż" zorganizować na prowincyi na wzór kół Tow. „Szkoły Lud." a wtedy manipulacya znacznie się uprości.

Bruliony krajowego wyrobu. Handel papierów i przyborów piśmiennych pod firmą A. Czapliński, przy ulicy Szewskiej, wydał obecnie bruliony szkolne, wyrobu krakowskiego. Bruliony odznaczają się doskonałym papierem i gustowną okładką. Na okładkach widnieją podobizny naszych gimnazyów z ich patronami. Przystępna cena i wyborowa jakość tych zeszytów daje rękojmię, że nasza młodzież poprze gorliwie usiłowania młodej firmy.

Z krakowskiego Klubu szachistów. Z powodu piętnastoletniego istnienia Klubu, odbędzie się dnia 10 lutego br. Zebranie towarzyskie oraz rozdanie nagród i medali pamiątkowych — zwycięzcom turnieju jubileuszowego. Zawiadomienia zostały rozesłane wszystkim Członkom Klubu, kto z członków takowego nie otrzymał, zechce się zgłosić do Klubu. Zgłoszenia do wzięcia udziału w zebraniu, przyjmuje Wydział do 7 lutego br.

Z karnawału. W sobotę 1 lutego odbędzie się w sali Klubu pocztowego zabawa z tańcami, urządzona przez komitet kolejowy. — Połowa czystego dochodu przeznaczona jest na legat imienia Wyspiańskiego, druga na wdowy i sieroty po kolejarzach. Mamy nadzieję, że piękny cel, na jaki dochód przeznaczono, przyczyni się do tego, iż bal ten powiedzie się świetnie.

W niedzielę dnia 2-go lutego odbędzie się w sali Klubu pocztowego zabawa taneczna, urządzona przez kółko Slawistów U. U. J. — Zaproszenia wydaje codziennie o godz. 11 rano sekretaryt kółka, uniwersytet I. p., sala nr. 39.

V. Bal artystyczny. Na liczne zapytania kół zainteresowanych owym balem kostyumowym, „Tow. Bratniej pomocy Uczniów Akad. Szt. Pięk." komunikuje, że wszelkich informacyj co do komponowania kostyumów, udziela komitet balowy bezinteresownie między godziną 3—4 od 29 bm. w gmachu Akad. Szt. Pięk., lokal Bratniej pomocy.

Bal Towarzystwa „Bratniej Pomocy" kelnerów odbędzie się we wtorek 4 lutego w salach starego teatru pod protektoratem p. Jana Götza-Okocimskiego. Czysty dochód przeznaczony na fundusz szkoły zawodowej pomocników gospodnio-szynkarskich. Bilet wstępu pojedynczy kor. 4·—, familijny kor. 7·—. Przygrywać będzie muzyka 100 pp.

Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda" odbędzie w niedzielę dnia 2 lutego o godzinie 4-tej po południu zwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: sprawozdanie ustępującego i wybór nowego wydziału. W razie niedojścia do skutku walnego zgromadzenia o godzinie 4 po połuduiu z powodu braku przepisanego kompletu, odbędzie się następne walne zgromadzenie o godz. 4 po południu bez względu na ilość członków.

Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu „O Własnych Siłach" zwraca uwagę wszystkich tańczących, że wszelkie ordery kotylionowe i inne świecidełka karnawałowe są wyłącznie pochodzenia pruskiego. Zwraca się przeto z gorącą prośbą w imię patryotyzmu, zwłaszcza do żywiej odczuwających naszych pań i panien, by nie dozwalały zdobić się wyrobami naszych wrogów. Gdy panie objawią swą wolę stanowczo, nie przyjdzie trudno aranżerom balu obmyśleć odznaki równie piękne, a patryotyczne, bo pozostawiające grosz w kraju.

Echa włamania do jubilera Rubina w Tarnowie. Jak się dowiadujemy, aresztowany pod zarzutem włamania do sklepu jubilerskiego w Tarnowie, o czem wczoraj donosiliśmy, Taratuła, nie był elektromonterem, ale był w elektrowni miejskiej zajęty jakiś czas, jako robotnik, a później jako dozorca. We wrześniu zeszłego roku, t. j. w czasie, kiedy popełniono kradzież u Rubina w Tarnowie, Taratuła został z elektrowni wydalony i to z powodu podejrzenia, że okradał towarzyszy pracy.

Karambol tramwajowy. Dzisiaj w południe najechał tramwaj w ul. Siennej na wyjeżdżający z ulicy Stolarskiej wóz próżny, na którym siedział woźnica i robotnik 52-letni Jan Michalczyk. Skutkiem uderzenia tramwaju o tył wozu spadł na bruk Michalczyk i dotkliwie się potłukł; opatrzyło go Pogotowie.

Trzeba kraść, aby żyć. Onegdaj aresztował policyant w ulicy Ogrodowej 30 let. Stanisława Grodzińskiego, który przekradał się od strony magazynów kolejowych z workiem pszenicy na plecach. Odstawiony pod telegraf oświadczył, że pszenicę skradł, a kraść trzeba, chcąc żyć. Dowcipnego złodzieja zamknięto w aresztach.

Oszuści. Onegdaj aresztowała policya dwóch niepoprawnych oszustów 29-letniego Karola Śmiecha w ul. Grodzkiej i 24-letniego St. Golonkę pod główną pocztą za usiłowaną sprzedaż tombakowych pierścionków, które podawali za złote!

Kolejowy złodziej. We wtorek wieczorem aresztowano na stacyi kolejowej 26 letniego Aleksandra Knappa, który na szkodę wracającego z Ameryki Józefa Fornali skradł kuferek z całą garderobą wartości przeszło 40 kor. Knappę zamknięto w aresztach pod telegrafem.

Hyena emigracyjna. Namiestnictwo ostrzega ludność wiejską przed hyeną emigracyjną, niejakim Mirkiem Lidwanicem, Kroatem, który na Podkarpaciu agituje zaciekle za emigracyą do Brazylii.

Wyczyścił mieszkanie. Onegdaj przybyła p. Marya Trzcińska z Podgórza do jednego z biur wynajmu służby czyszczenia okien, froterowania podłóg etc., pragnąc zamówić sobie służącego celem wyporządkowania mieszkania. Służący miał się zjawić dopiero za kilka dni. Tymczasem przed oznaczonym terminem zjawił się u niej jakiś mężczyzna, który się podał, że przysłany jest właśnie z owego biura czyszczenia mieszkań. Zabrał się więc do roboty ochoczo, a najpierw do mycia okien. Nie skończywszy jednak porządkowania nagle się ulotnił przez okno i jak się okazało skradł lornetkę wartościową i damskie buciki wartości przeszło 100 k. Złodzieja wytropiła niebawem policya podgórska a dochodzenia wykazały, że jest nim 30 let. Stanisław Michałczyk, który po jedno dziennej służbie w owem biurze czyszczenia mieszkań skradł 87 kor. i zbiegł. Złodzieja osadzono w aresztach a sprawę oddano do sądu.

Popis gimnastyczny. W „Sokole" podgórskim odbędzie się d. 2 lutego, wielki popis gimnastyczny, który rokrocznie budzi wielkie zainteresowanie wśród szerokich warstw publiczności. Program wypełnią ćwiczenia druhów, druhiń, uczennic i uczniów „Sokoła". Początek o g. 5 po południu.

Zmarli. Ignacy L e m b e r g e r, doktor medycyny, magister farmacyi, docent uniwersytetu Jagiell., chemik miejski, zmarł onegdaj w Krakowie, przeżywszy lat 42.

Drugi kabaret z zabawą taneczną urządza „Związek akademicki" w salach własnego lokalu przy ul. Sławkowskiej l. 11 II p. (obok Grand-Hotelu) w sobotę 1 lutego. Program kabaretu, nad którego urządzeniem pracuje osobny komitet zabawowy „Związku" będzie bardzo urozmaicony. Po kabarecie odbędzie się zabawa taneczna. Początek kabaretu o godz. wpół do 8 wieczór. Bilety po 60 hal. dla

członków „Związku“ i 1 koronie dla nieczłonków można wcześniej nabywać w sklepie p. Czaplińskiego ul. Szewska l. 2, zaś w dniu zabawy od 5 popołudniu w lokalu „Związku akademickiego“.

Nowe stowarzyszenie przemysłowe w Krakowie. Onegdaj w Magistracie wobec instruktora przemysłowego p. Ostrowskiego zawiązało się nowe stowarzyszenie przemysł. instalatorów. Stowarzyszenie to ukonstytuowało się, wybierając starszym p. Tokara, podstarszym p. Grifiela. Nowe stow. przystąpiło też do Izby rękodzielniczej.

Odpowiedzi redakcyi. *Autorowi „Moich wspomnień“.* Rzecz nie nadaje się do druku w „Nowinach“. Rękopis można odebrać między 12 a 2 w Redakcyi.

Naokoło teatru.

Z teatru miejskiego. W „Chmurach“ Arystofanesa grać będą pp. Sosnowski (Sokrates), Zelwerowicz (Wykręt), Leszczyński (Odrzykoń), Węgrzyn J. (Chajrefont), Jednowski (Rzecznik prawy), Bończa (uczeń Sokratesa), oraz pp. Węgrzyn M., Szymborski i Miarczyński w rolach pomniejszych. Chór „Chmur“ deklamować będą panie: Arkawin, Borodzicz, Łazarewicz, Jutkiewicz, Czechowska J. i Janiczówna.

Teatr ludowy w Krakowie. Jak się dowiadujemy, p. Poleński, który otrzymał koncesyę na prowadzenie teatru ludowego w Krakowie, ma zamiar w kwietniu rozpocząć sezon teatralny. Przedstawienia odbywać się będą prawdopodobnie w budynku cyrku „Edisona“, z którego właścicielem p. Poleński wszedł w pertraktacye.

Nowa komedya Kaweckiego. „Pan Adam“, komedya groteskowa Zygmunta Kaweckiego (autora „Dramatu Kaliny“ i „Szkoły“), która będzie we Lwowie w piątek po raz pierwszy przedstawiona, obudziła wśród naszej publiczności wielkie zainteresowanie. — Jest to niezwykle dowcipna i gryząca satyra, w której utalentowany autor wprost ciekawą przeprowadza kolizyę nieboszczyka „Pana Adama“, powracającego na ziemię, za zezwoleniem komisarzy ewidencyi piekielnej i niebiańskiej. Rolę tytułową „Pana Adama“, wykona p. Adwentowicz, jego żyjącą małżonkę, pani Bednarzewska, córkę panna Zielińska, syna p. Nowacki. Niezwykły typ Rejenta przedstawia p. Feldmann. Trybunał pospieszny w drugim akcie reprezentować będą pp.: Jaworski, przewodniczący, Dobrzański, protokolant, Walewski lekarz umysłu. Reżyseruje p. Nowacki, próby sceniczne odbywają się codziennie w obecności autora.

Nowa prowincyjna trupa artystów. Reskryptem namiestnictwa z 17 b. m. otrzymał p. St. Janowski, mąż znanej powieściopisarki Gabryeli Jan. Zapolskiej koncesyę na urządzenie przedstawień w dziedzinie dramatu i komedyi po wszystkich miastach Galicyi z wyjątkie Lwowa i Krakowa.

W przededniu rewolucyi w Portugalii.

(Telegramy „Nowin“).

Londyn. Z Lizbony donoszą, że położenie jeszcze się zaostrzyło i **lada chwila może wybuchnąć otwarta rewolucya.** Dziennikom nie wolno nic pisać w tej kwestyi. W armii ustała wszelka dyscyplina. Wielu urzędników policyjnych i innych złożyło urzędy, nie chcąc występować przeciw ludności. Skutkiem tego **rabunki i morderstwa są na porządku dziennym.** Znaleziono nowe składy broni.

Lizbona. Partya republikańska oświadcza, że dyktatura pragnie stłumić wszelkie swobody konstytucyjne i dąży do prześladowań osobistych. Partya oświadcza, że jej celem jest zwalczanie zapatrywań monarchistycznych a nie osób. Dąży ona do niepodległości ojczyzny. Naprężenie w kraju jest wielkiem. Ogółem panuje przekonanie, że obecna sytuacya nie może trwać dłużej. Policya rozwija gorliwą działalność. Kilku republikańskich notablów i polityków postępowych wezwano do sądu. Niektórzy republikanie zamierzają wyjechać z Portugalii, aby uniknąć zatargu z władzami.

Delegacye.

Prusy są niezadowolone z bar. Aehrenthala, który im pono jeszcze za mało idzie na rękę, a w Turcyi — nie po myśli Prus — naciska na sułtana z powodu reform macedońskich.

Prusy coraz widoczniej traktują Austryę, jako swego wazala. Delegacya austryacka będzie musiała zająć się gruntownie sprawą stosunku Austryi do Prus.

O politykę antypolską Prus.

Wiedeń. W kołach delegacyjnych powstała pogłoska, że polscy delegaci mają zamiar przedłożyć rezolucyę, potępiającą antypolską politykę Prus. Prezydent delegacyi, dowiedziawszy się o tem, miał się wyrazić, że podobnej rezolucyi nie dopuści pod głosowanie, gdyż zdaniem jego przekracza ona kompetencyę delegacyi.

Telegramy „Nowin“.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Emanuela Wintera z Mszany Dolnej do Wieliczki i Stanisława Gałzińskiego z Wojnicza do Limanowej.

Sejm pruski.

Berlin. (B. Wolffa). W Sejmie pruskim przy drugiem czytaniu etatu ministerstwa sprawiedliwości przedstawił pos. Mizerski rozmaite zażalenia na straszne wyroki przeciw polskim dzieciom, duchownym, redaktorom, które mowca tak obszernie traktował, iż go wreszcie prezydent wezwał, aby wrócił do omawiania przedmiotu.

Komisarz rządowy odpowiedział, że ministrowi sprawiedliwości znane są tylko dwa wypadki, z tego jeden bliżej. Jest prawdą, że pewien duchowny został skazany na półtora roku więzienia, jednakże bliższe sprawozdanie o tem nie nadeszło.

Rozmaitości.

Polskie osadnictwo w Stanach Wisconsin i Michigan Północnej Ameryki. W Stevens Point, Wis., mieście stanowiącem nieomal centrum polskich osadników utworzyło się z inicyatywy redakcyi „Rolnika“ tamże wychodzącego, Polskie Towarzystwo osadnicze pod firmą „Bracia Worzałła i Sp.“ mające na celu skupienie Polaków w powyższych stanach i ułatwienie nabycia tamże ziemi. Obecnie Towarzystwo posiada już około 40.000 akrów dobrego gruntu z lasami lub bez takowego i może go oddać rodakom po bajecznie taniej cenie od 5 dolarów do 15 dolarów za akier na dogodnych warunkach spłaty. Wszelkie narzędzia rolnicze jakoteż inwentarze otrzymywać będą osadnicy również na spłaty.

Zaznaczyć należy, iż obydwa te stany posiadają klimat zupełnie do naszego podobny i rodzą się w nich wszelkie zboża. Grunta leżą nad kolejami i w pobliżu większych miast. W sprawie zawiązania bliższych stosunków ze „starym krajem“ Towarzystwo wydelegowało redaktora „Rolnika“ p. J. Modlińskiego, który bawił w tych czasach we Lwowie i Krakowie.

Bliższych szczegółów udzieli redakcya.

Krwawa agitacya ruskich radykałów. „Hałyczanin“ donosi: W święto Jordanu odbyło się w Rożnowie w powiecie śniatyńskim zgromadzenie, na którem ogłoszono ze strony partyi rusko-narodowej kandydaturę na posła do Sejmu Antoniego Huszniy. Ponieważ radykali forsują w tym powiecie kandydaturę Trylowskiego, kandydatura zaś Huszniy wydawała im się przeszkodą, przeto postanowili tego ostatniego zabić. Dnia 21 stycznia poszedł Huszuła z Mikołajem Bidołachem do Kołomyi. Przyłączył się do nich agitator dra Trylowskiego, Józef Tarabas, który poradził swym adherentom w Ilincach i Zabłotowie, by napadli na powracających do domu Husznłę i Bidołacha i zabili ich. Tego samego dnia o godz. 7 wieczór pobito w barbarzyński sposób Husznłę, który dogorywa; zamiast zaś jego towarzysza Bidołacha, który poszedł inną drogą, przez nieporozumienie wśród ciemności zabito Tarabasa, tego samego agitatora Trylowskiego, który cały napad obmyślił. Napadu dokonano w Zabłotowie między mostami na Prucie. Zwolennicy Trylowskiego mieli zamiar po zabiciu Huszniy i Bidołacha wrzucić ich zwłoki do rzeki pod lód.

„Straszny“ dramat. Z nowego dramatu d'Annunzia „La nave“, daje jeden sprawozdawca następujący bilans: pięć osób oślepionych a czterem z nich w dodatku wyrwano języki, ośm osób zabitych w oczach publiczności strzałami, rzuconemi z łuku przez czarnowłosą, bardzo dekoltowaną młodą damę, jedna osoba prawie zastrzelona, jedna prawie oślepiona, jedna prawie ukrzyżowana, dalej bratobójstwo na otwartej scenie, jedno samobójstwo, trup biskupa, kat, naga hetera główna, siedem nagich heter podrzędnych i pół tuzina przepowiedni o przyszłej nowej potędze Wenecyi.

Krwawa zemsta za uwiedzenie. Żona Wilhelma Mezeja, dozorcy gazowni w Aradzie, zastrzeliła akuszerkę Olgę Sipos, a następnie sama oddała się w ręce policyi. Mezejowa opowiedziała komisarzowi policyi, że zabójstwa dokonała z zemsty. Mianowicie położna Sipos odwiedzała Mezejową w czasie nieobecności męża, spoiła ją, a następnie oddała bogatemu Serbowi, Łazarzowi Toneskn na łup namiętności. Mezej, mąż zbezczeszczonej, udał się do Toneska i zastrzelił go również, poczem zgłosił się także sam na policyi.

Samobójstwo z powodu utraty piękności. Z Bukaresztu donoszą, że onegdaj zastrzeliła się 52-letnia baronowa Schwitter, którą w swoim czasie uważano za najpiękniejszą kobietę w Rumunii. Jako 10-letnia panienka poznała rosyjskiego hr. Taliewicza, który się z nią ożenił, zachwycony jej pięknością, mimo, że była córką zwykłego kupca. Po śmierci męża, który jej pozostawił w spadku kilkumilionowy majątek, po niedługim czasie wdowieństwa wyszła powtórnie za bar. Schwittera. Wkrótce jednak okazały się pierwsze zmarszczki starości, a była piękność czuła się bardzo strapioną z powodu znikania wdzięków, tak, że postanowiła odebrać sobie życie. Po usiłowanem otruciu odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Baronowa pozostawiła znaczny majątek. Jej kosztowności tylko oceniają wyżej 200 tysięcy franków.

Wycieczka Polaków amerykańskich do Europy. Jeden z najpoczytniejszych tygodników w Stanach Zjednoczonych „Rolnik“, wychodzący w Stevens Point, postanowił zorganizować gremialną wycieczkę Polaków amerykańskich (około 300 osób) do Europy w celu odwiedzenia, względnie poznania Ojczyzny. Wycieczka obliczona mniej więcej na 3 miesiące czasu, przez Niemcy uda się do Warszawy, skąd do Krakowa, z Galicyi zaś do Rzymu. Koszt wraz z całem utrzymaniem i podróżą 2-gą klasą ma wynosić tylko 250 dolarów od osoby. Inicyator tego projektu, któremu musimy szczerze przyklasnąć, redaktor „Rolnika“, p. J. Modliński, bawi właśnie w Galicyi, skąd udaje się na kilka tygodni do Warszawy. W liczbie powodów, które skłoniły p. Modlińskiego do przyjazdu do Europy, oprócz potrzeby poczynienia przygotowań do wycieczki, której będzie przewodnikiem, jest chęć ożywienia stosunków handlowych ziem polskich z Ameryką północną, oraz zaznajomienia tutejszego społeczeństwa z warunkami kolonizacyi w Stanach Wisconsin i Michigan, gdzie utworzyła się polska spółka kolonizacyjna i nabyła od rządu znaczne tereny.

Psy policyjne w Luwrze. Spełniona przed tygodniem próba włamania się do muzeum w Luwrze skłoniła zarząd muzeum do przedsięwzięcia nadzwyczajnych środków ostrożności. Oprócz więc zwykłej straży, która, jak zawsze, zajmuje posterunki obok gmachów muzealnych, będą odtąd wewnątrz sal umieszczane na noc psy policyjne. — W ten sposób, wszelka próba zamachu na zbiory, będzie najzupełniej wykluczona.

Śmierć córki milionera. Z Berlina donoszą: Tragiczną śmiercią zmarła 17-letnia córka amerykańskiego milionera, Torb Richisle, która studyowała w Berlinie sztukę. Mieszkała ona w jednym z pensyonatów, gdzie zraniła się przed kilku dniami lekko w wargę. W sobotę nabrzmiało nagle miejsce zranione, a na drugi dzień dziewczyna skonała wśród straszliwych bolów na zakażenie krwi. Zwłoki przewiezione będą do Nowego Jorku.

Nowa właściwość radium. Na jednem z ostatnich posiedzeń francuskiej Akademii nauk wysłuchano sprawozdania znanego chemika p. Borda, z jego ostatnich doświadczeń. Płonne dotąd nadzieje alchemików średniowiecznych otrzymania sztucznym sposobem drogich kamieni: rubinów, szafirów, szmaragdów, topazów, ziściły się w wieku XX., dzięki odkryciu radium. Otrzymane przez prof. Borda kamienie, zadziwiły uczonych swym blaskiem oraz pięknością zabarwienia. Odkrycie to zawdzięcza profesor obserwacyi działania radium na szkło. Naczynie szklane, w którem się przechowywał radium, po pewnym czasie nabierało barwy brunatnej lub niebieskiej. Zjawisko to dało się wytłomaczyć działaniem tlenu na metal, zawarty w naczyniu. Wobec tego, że zabarwienie rubinów i szafirów tłómaczono w analogiczny sposób, prof. B. powziął myśl, czy zabarwienie tych kamieni nie jest zależne od wpływu radium na korundy, których odmianą są szafiry i rubiny.

Do swych doświadczeń użył prof. B. dwóch gatunków korundów: bezbarwnego i niebieskiego. Pod wpływem działania radium korund bezbarwny zamienił się w topaz, niebieski zaś w szmaragd. Powtórne doświadczenie dało jeszcze lepsze rezultaty. Korund czerwony zamienił się w najczystszej wody rubin, oceniony przez jubilera na 500 do 800 franków. Tak się przedstawia odkrycie prof. Borda. Jaką odegra ono rolę w świecie handlowym, nie wiadomo, o ile długotrwałem jest to przeistoczenie się korundów. Być może z czasem wpływ radium zginie i posiadacz pięknych rubinów, topazów i t. p. okaże się właścicielem bezwartościowych prawie korundów. Przytem cena radium jest o tyle znaczną, że na razie trudno przypuszczać, by jubilerzy pokwapili się na tak niepewny i kosztowny interes. Wszystko jest jeszcze dziełem przyszłości ale od odkrycia prof. B. do „sztucznego złota“ alchemików średniowiecznych jest bardzo blisko.

Powody drożyzny we Francyi tak objaśnia paryski „Figaro“: Poczynając od krzesła w teatrze, kończąc na kotlecie, ceny na wszystko podniosły się w Paryżu i wszyscy to odczuwają. — Nie podlega to dyskusyi, że jedną z przyczyn jest tutaj podwyższenie się płac zarobkowych. — I wszystko byłoby w porządku, gdybyśmy byli pewni, że pracownicy są zadowoleni z tego stanu rzeczy. Drugą oczywistą przyczyną jest powiększenie się podatków i zła gospodarka finansowa. Od roku 1870 budżet się podwoił. Skąd czerpie rząd owe dwa miliardy? Oczywiście — z kieszeni opodatkowanych. Politykomani wpadli wprost w szał na punkcie reform. W rezultacie wszystkie zmiany w systemie opodatkowania zwracają się przeciwko szerokim masom konsumentów. — Produkty opodatkowane drożeją, te zaś, które oswobodzone zostały od podatku, nie tanieją. — Ciągła agitacya przeciwko kapitalizmowi paraliżuje wszelką przedsiębiorczość, konieczną dla rozwoju wszelkiej produkcyi na szeroką skalę i która rzeczywiście prowadzi za sobą zniżkę cen. — Przedsiębiorstwa handlowe oraz przemysłowe szukają jedynie zysków pewnych i na bliską metę. Końcem końców jest to kwestya polityki. Jeżeli życie jest drogie, to głównie dla tego, że jesteśmy źle rządzeni.

Mniej więcej można to wszystko zastosować i do nas.

Nowa „panama“ z kanałem panamskim. Cała prasa amerykańska oburza się na skandale, praktykowane przy budowie kanału panamskiego. — Faktem jest, że 120 milionów dolarów, wyasygnowanych w tym roku na dalszą budowę poszły na marne, gdyż robót ani o krok naprzód nie posunięto. Pierwotnie preliminowano na wykończenie robót 70 milionów, potem była mowa o 120 milionach, a gdy te obecnie wyszafowano, ma być postawiony w kongresie wniosek z żądaniem dalszych 30 milionów. A tymczasem nie rozpoczęto nawet budowy tam, ani układania trwałego podłoża. Niektórzy inżynierowie dawno już zwracali uwagę rządu na liczne błędy popełnione przy założeniu kanału, a słynny inżynier Gestale z góry powiedział, że pierwotny plan jest niewykonalny. Ale rząd nie słuchał. Dopiero teraz, kiedy 120 milionów jest bezpowrotnie straconych, zamierza rząd powierzyć dalszą budowę Gestalowi, płacąc oczywiście dalsze milionowe sumy.

Ernestyna i Lew.

Historya okropna.

Kiedy Ernestyna miała się udać do jaskini lwa, uczuła dreszcz trwogi.

Nogi zachwiały się pod nią, serce biło przyspieszonem tętnem.

Piękna jej twarz stała się marmurowo bladą, w pięknych, wielkich oczach błysnęły łzy.

W takiej chwili!

Zbliżyła się do kredensu.

Wychyliła szklankę wody, kieliszek koniaku, lampkę porteru i pół szklanki wina...

To jej dodało odwagi!

Weszła do komnaty, w której przechowywała najdroższe pamiątki po przodkach.

Drżącą ręką zdjęła ze ściany miecz obosieczny, ostry, pamiętający „krzyżaków“. Rękojeść jego była rzeźbiona misternie i ozdobiona kilkoma kamieniami.

Wypiła jeszcze kieliszek koniaku i szybkim krokiem wyszła.

W dziesięć minut później znajdowała się przed drzwiami jaskini, na których przybita była tablica z napisem:

ICEK LEW
handlarz starożytności.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno i deszcz, łagodnie, równomiernie utrzymujący się stan pogody.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.